

**GAZETA**Czasopismo wychodzi co drugą niedzielę  
Adres Redakcji i Administracji Jarosław, Skrytka poczt. 44  
Konto czekowe P. K. O. we Lwowie № 500.619Cena numeru  
**20 groszy****JAROSŁAWIANKA**

Prenumerata:

Roczna z przesyłką pocztową  
wynosi . . . . . **5—zł.**Półroczna z przesyłką poczt.  
wynosi . . . . . **2.50 „**

Organ Rady Grodzkiej B. B. W. R. w Jarosławiu

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca,  
a listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Ogłoszenia:

Podstawa obliczenia jest 1 mm. w jednym łamie.  
Za miejsce wiersza milimetrowego  
Na pierwszej stronie . . . . . 1 zł.  
W tekście . . . . . 80 gr.  
Nadesłane . . . . . 40 gr.  
Ogłoszenia zwykłe . . . . . 16 gr.  
Tabele lub zestawienia cyfrowe o 20 proc. więcej.

## Inteligent i masa na przełomie czasów.

W istocie ludzkiej zdobył świat świadomość siebie. Być tą świadomością, to jedyny tytuł do człowieczego dostojności. Więc najpierwszy obowiązek, przedewszystkiem człowieka inteligentnego, inteligenta. Nakaz katagoryczny. Ale zarazem obowiązek najtrudniejszy do spełnienia. Trzeba przemyśleć się przez malsztröm zdarzeń, przez splątany gąszcz zjawisk. Skonstruować busolę orientacyjną, podłożyć pod ten chaos jakiś sens. Ogólnoludzki i swój własny, indywidualny. I zdecydować się na postawę.

Nie chodzi tu o wielkie zagadnienia bytu. Dla przeciętnego inteligenta praktycznie ważniejsze jest najbliższe, otaczające go życie. Chodzi o życie świadome, o zdobycie go.

Tej pracy dokonuje każda istota ludzka. W miarę i w zakresie możliwości swej inteligencji. W analogiczny sposób każde pokolenie, każda epoka, tworzy syntezę współczesnej sobie rzeczywistości.

Każde pokolenie posługuje się przytem duchowym dorobkiem poprzednich. Ale tylko częściowo. Materiał podlega selekcji, przybywa nowy. Stare konstrukcje myślowe muszą uleść częściowemu zburzeniu.

W cyklu rozwojowym kultur powtarzają się okresy, kiedy burzy się prawie doszczętnie. Są to czasy przesileni, ostre zakręty drogi rozwojowej.

Mnożące się z dnia na dzień oznaki dają nam niemal stuprocentową pewność, że znaleźliśmy się właśnie w takim punkcie zwrotnym rozwojowego cyklu europejskiego kręgu kulturalnego. A więc tem bardziej palącą staje się dla myślącego człowieka konieczność uświadomienia sobie istotnej treści przeżywanej terażniejszości.

Zadanie to jest tem cięższe, że my — każdy z osobna — jesteśmy integralnymi częściami ogromnej masy otaczającego nas życia. W tej masie tkwimy, posłuszni (niezależnie do tego, czy chcemy, czy nie) najsztubniejszemu jej drgnieniom. Jesteśmy świadomi równocześnie i siebie i nurtu życia, w którym tak silnie tkwimy. A przecież musimy się od czasu do czasu od tego nurtu myślowo oderwać, wywalczyć sobie punkt obserwacyjny, zapewniający jak najobszerniejszy widnokrąg, z tego punktu przejrzeć nurt, przemyślając go jego własnymi, więc najściślej życiowymi kategorjami. To tak, jakby żyła komórka, wchodząca w skład wielkiego organizmu, chciała zdać sobie sprawę z siebie, swej roli w organizmie, z istoty organizmu i jego czynności.

Zadanie trudne, a równocześnie przedziwnie ułatwione nam, współczesnym, w sposób nieznan i niedostępny szeregowi minionych generacji. Dzięki możliwości konfrontacji finału starej, przedwojennej epoki z za-

raniem nowej. Epoki nienazwanej jeszcze. Oba kresy są naszym bezpośrednim przeżyciem. Oba niezmiernie bliskie. Zbliżone, zesunięte na nieprawdopodobnie znikomym dystansie. (Zdarzenie ogromnie rzadkie). Oba niezwykle silnie ze sobą kontrastujące, bez zamazujących granice cieni i półcieni, bez stępujących czujność obserwatora łagodnych przejść. Ostra linja demarkacyjna, wykreślona katastrofą wojny i działaniem jej skutków.

Świt nowej epoki zeszedł niepostrzeżenie wśród grozy największego w dziejach pobjowiska, w czasie morderczych zapasów rzuconych przeciw sobie niewidzianych dotąd mas ludzkich. Zaplątana w labiryncie drutów kolezastych, rzucona na dno skrwawionych okopów, jednostka wprędce zatraciła sens własnego udziału w tragedji. To wyniesione z domu pocieszające poczucie, że znalazła się na pobjowisku także dzięki swej zgodzie. Zatraciła indywidualną interpretację aktualnej rzeczywistości.

Zrodzony w następstwie odruch wewnętrzny protestu przeciw warunkom niepojętej nawet przedtem egzystencji, zamartwiał również rychło, wobec zrozumienia nieodpartego przymusu i bezsprzecznie kojącego widoku masy towarzyszy broni, podległych tej samej doli. Widoku godzącego z rzeczywistością. Jednostka zatraciła poczucie dystansu między sobą a masą. Dołącza się codzienne przeżycie śmierci. Nie tej znanej w domu. Śmierci tego czy innego, dającego się nazwać człowiekiem. Nie indywidualnych, ledwie w rzeczywistości codziennego życia spostrzegalnych zgonów. Ale rzucającej się w oczy na każdym kroku śmierci mas całych. Tych, quorum nomina deus scit, mówiąc językiem katakumb. Jeśli padają imiona, to brzmią one raczej jak dźwięki określające liczby dowolnie wyrwane z nieskończonego szeregu. Przeżycie diametralnie różne od analogicznego przeżycia w czasie pokoju. W mózgu jednostki świta czyste, oderwane pojęcie śmierci.

Doznanie masowej śmierci rodzi doznanie masowości życia. Jednostce objawia się ogrom masy życia, ogrom masy ludzkiej. Jasnovidzenie, że jest się tylko nieskończeniem drobnym molekułem, głęboko zapadniętym w masę, od której niema ucieczki. Poczucie przygotowywane przez zanikanie patosu dystansu i przeżycie gromadnej śmierci. Poczucie tak bardzo ważne, tak charakterystyczne dla początków nowej epoki. *Conditio sine qua non* dla świadomego wżycia się w przeżywaną terażniejszość.

Równocześnie robi się doświadczenie, że z każdym z osobna dzieje się to samo. Że dzieje się to z wszystkimi. Jednostka zdaje sobie sprawę nie tylko z tego, że jest świadomą częścią masy ale i z tego, że cała masa

jest świadomą siebie, że zdobyła świadomość

Taki stan rzeczy znalazł na pobjowisku akt zawarcia pokoju. To doznanie niesie się z sobą z okopów do domu.

Naszkiwowanemu wyżej procesowi musiał uleść i inteligent. Choć mu się najdłużej opierał. Z racji naiwnie indywidualistycznego kierunku swego wychowania, separującego go na długie lata szkolne w zespołach nie mających w realnym życiu żadnego odpowiednika. Z racji swego wykształcenia, które go we własnym mniemaniu nieskończenie ponad masy wywyższało. Z racji, swego zawodu izolującego go bez reszty, lub zmuszającego do *splendid isolation* na kierowniczem stanowisku. Wplecionego wreszcie w szczeble drabiny społecznej, której stopnie zamarkowano skrupulatnie odmierzaniem porcjami życiowych możliwości.

Zrodzone na polach bitew poczucie przynależności do masy, możliwość usunięcia patosu dystansu, osobowych granic, stanu napięcia między małym ja a ja zbiorowym, ten cały zwid naprawdę nowej rzeczowości, nie wytrzymał naporu powojennego doznanja. Psychika inteligenta jest typową psychiką posiadacza. Spesyficzne zjawisko pierwszych lat powojennych, inflacja, wstrząsnęła do głębi kategorjami myślenia tej konstrukcji duchowej. Inteligent musiał zatracić wiarę w niewzruszalność nabytych całem wygabowaniem kryterjów. Cała jego dotychczasowa rzeczowość załamała się. A czuł instynktowo, że jego osobista na tem tle tragedia nie jest tragedją masy. Wprost przeciwnie. Zbudziła się w nim czujność posiadacza, lęk przed masą, wreszcie niechęć do niej. Konsekwencją tego musiał już być tylko odwrót na całej linji.

Drugie ćwierćwiecze 20 stulecia to okres „nowej rzeczowości“. Właściwie rekonstruowanej starej. Zatrwożony objawieniem się zbiorowej świadomości, załamaniem się dotychczasowej rzeczowości, inteligent cofa się w krąg swego ostro odgraniczonego ja i swego posiadania. Zwycięża ze zmęczenia zrodzona tęsknota za stabilizacją osobistego bezpieczeństwa i bezpieczeństwa posiadania. Wzmacnia się szranki osobiste, zwiększa patos odległości. Uchyła się od poczucia wspólnoty z innymi i wszczepia się pazurami w wąski skrawek posiadanej. Zacieśnia się kręgi myślenia i działania. Wyczarowany zostaje bezlik malutkich światów. Wewnątrz żwawa krzątająca, pracowite dreptanie w kieraciku, jakże często młóącym chude kłosa drobnych zamierzeń i drobnych czynów. Nagminny fanatyczny pęd do pomniejszenia życia. Do ograniczoności. „Nowa rzeczowość“.

Zapisujcie się członków

Ligi Morskiej i Kolonjalnej.



## KRONIKA.

**Odznaczenie.** Rozporządzeniem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 26. sierpnia 1933 został odznaczony „Medalem Niepodległości“ p. Król Józef urzędnik tut. Magistratu za pracę niepodległościową w P. O. W., za służbę w Oddz. Polskiej Siły Zbrojnej „Wehrmacht“ oraz za udział w III-cim powstaniu na Górnym Śląsku w Grupie „Wschód“.

**Obchód 250-letniej** rocznicy odsieczy wiedeńskiej odbędzie się staraniem związku stowarzyszeń oświatowo-kulturalnych w naszym mieście w dniach 23 i 24 września. Na obchód składa się uroczyste nabożeństwo i akademja z bardzo urozmaiconym programem w Domu Żołnierza. Przygotowania poszczególnych punktów programu są w pełnym toku wobec czego obchód zapowiada się bardzo okazale.

W szczególności w sobotę dnia 3/IX nastąpi dekoracja gmachów publicznych i domów prywatnych okolicznościowymi nalepkami, wydanymi przez Komitet wojewódzki. Dochód z nalepek przeznaczony na odbudowę zamku królewskiego w Olesku. W niedzielę dnia 24 września uroczyste nabożeństwo polowe w rynku, odsłonięcie tablicy pamiątkowej na kamienicy stanowiącej własność królowej Marysienki, defilada oddziałów wojskowych i organizacji przed Reprezentantami Władz, otwarcie wystawy pamiątek po królu Sobieskim przechowywanych w muzeum miejskim, w południe okolicznościowy poranek w Sali Sokoła a wieczorem Uroczysta Akademja w sali Domu Żołnierza.

**Walne zgromadzenie** koła Ligi mors-

kiej gimnazjum I odbyło się w dniu 5 września w obecności Pp. dyr. Talenty, viceprezesa jarosławskiej delegatury Ligi, dyr. inż. T. Broniewskiego, dyrektora szkoły budownictwa i grona nauczycielskiego, na którym okolicznościowy referat wygłosił uczeń kl. VIII. Po dokonaniu wyboru nowych władz Koła wygłosił dłuższe przemówienie p. dyr. Talenta w którym zachęcał młodzież do dalszej intensywnej pracy na terenie koła, która stanie się szkołą przyszłej, obywatelskiej działalności publicznej. Przemówienie p. dyr. Talenty, znawcy stosunków pomorskich odbiło się serdecznym echem w sercach młodzieży i pozostanie na zawsze dla niej drogowskazem w działalności publicznej.

**Na dworcu kolejowym w Jarosławiu**, wielką bolączką dla podróżnych, jest brak ustępów, wewnątrz budynku, co wobec zarządzeń zamykania drzwi wychodzących z poczekalni na peron, daje się dotkliwie odczuwać podróżującej publiczności. Jest wprawdzie umieszczone mała kartka, głosząca, że klucz od ustępów znajduje się u portjera, ale tego nie zawsze można odszukać i mało wtajemniczonych wie, że z poczekalni III kl. drzwi na peron są otwarte i większość podróżnych załatwia swe potrzeby na zewnątrz budynku. Ustępy niewielkim kosztem dałyby się umieścić w korytarzu przed restauracją i poczekalnią 3. kl. (przynajmniej pisoary), tem bardziej, że budynek jest skanalizowany i ma urządzenia wodociągowe. Apelujemy do Okręgowej Dyrekcji kolei państw. we Lwowie, by zechciała się zająć tą sprawą i wydała odpowiednie zarządzenie. Również wyłapywanie publiczności odprowadzającej podróżnych w części odgródzonej peronu, przez służbę kole-

jową i pociąganie do płacenia karnych biletów peronowych, jest zdaniem naszym co najmniej niewłaściwe. bo ogrodzona część peronu powinna być uważana, zwłaszcza w porze letniej, za część składową poczekalni, a za wyjście poza zamknięte części ogrodzenia powinna być podzیرana opłata.

**Uroczystość wymarszu Kompanji jarosławskiej w r. 1914.** W związku z 19-to letnią rocznicą wymarszu Kompanji strzeleckiej jarosławskiej pod dowództwem Kapitana Dobrzańskiego Serafina w bój o Niepodległość Ojczyzny, tut. Zw. Legionistów i Oddział Zw. Strzeleckiego Jarosław podjęły inicjatywę urządzenia obchodu celem uczczenia Bohaterów ziemi jarosławskiej ustalając następujący program: Dnia 16. września br. (sobota) o godz. 8:30 nabożeństwo żałobne za poległych i zmarłych bojownikach, które odbędzie się w kościele parafjalnym; tegoż samego dnia wieczorem o godz. 7 (19) capstrzyk orkiestry gimnazjalnej z Kompanją Strzelca, Zw. Legionistów i Organizacji społecznych, Oddziałów PW. W rynku nastąpi odczytanie uroczystego rozkazu, apel za poległych i przemówienie.

**Przed sensacyjnym procesem wojskowym.** W sądzie wojskowym czynione są obecnie przygotowania do manstre procesu, jaki toczyć się będzie tam w październiku br. Na ławie oskarżonych zasiądzie por. Gromadka i jego dwudziestu sześciu towarzyszy, oskarżonych o olbrzymie nadużycia na szkodę skarbu Państwa. Akt oskarżenia, doręczony oskarżonym przed paru dniami, liczy około 100 stron druku. Proces budzi w sferach wojskowych olbrzymie zainteresowanie.

**Ostrą zimę** przepowiada kalendarz na rok bieżący nic też dziwnego, że jeden z je-

K. Gottfried

### Jezuici w dawnym Jarosławiu

(okończenie)

Ledwie dokonano jakiej takiej naprawy szkód, gdy doszła Jezuitów jarosławskich smutna dla nich wiadomość o śmierci głównej ich i jak się później okazało — ostatniej, prawdziwej opiekunki Anny Alojzy Chodkiewiczowej, która uszedłszy przed kozactwem do Wielkopolski, dokonała tam swego zbożnego żywota (1654). Uroczystości pogrzebowe w Jarosławiu odprawione, zakłócił spór między spadkobiercami hetmanowej i klerem parafjalnym a Jezuitami o miejsce wiecznego spoczynku. Już miało się odbyć pogrzebanie zwłok w kościele benedyktyńskim św. Mikołaja i Stanisława, już przygotowano mowy pogrzebowe, kiedy z powodu przeszkody ze strony Jezuitów pogrzeb rychło nie doszedł do skutku. Zwyciężyli w końcu Jezuiti i doczesne szczątki Anny Alojzy przeniesione z kościoła benedyktyńskiego pochowano w podziemiach kościoła św. Jana obok sarkofagu Anny Ostrojskiej przy nieobecności obrażonych mocno krewnych zmarłej<sup>58)</sup>.

Nie przebrzmiało jeszcze dobrze echo niespokojnego pogrzebu i ledwie zdążyli Jezuiti wywieźć kosztowniejsze rzeczy na Węgry i do Austrii, gdy oddziały kozackie i moskiewskie zajęły miasto (1655), niszcząc wszystko, co tylko pod rękę im wpadło. Uległo wówczas również znacznemu zniszczeniu kolegium jezuickie a z niem razem większa część cennej biblioteki klasztornej, wartości 10 tysięcy złp.<sup>59)</sup>

Po odwoicie nieprzyjaciela naprawili Jezuiti część klasztoru, by godnie przyjąć w go-

ścinę króla Jana Kazimierza, który w drodze z zagranicznej tułaczki do ojczyzny, jadąc do Lwowa (1656), zatrzymał się jeden dzień w jarosławskim kolegium, witany z entuzjazmem przez Jarosławian ucieszonych z nielada zaszczytu zakonników<sup>60)</sup>. Niebawem doszła nie bardzo radosna wiadomość, że zbliża się do Jarosławia „w gościnę“ drugi król — tym razem szwedzki — Karol Gustaw. Dziesięciodniowy pobyt Szwedów w marcu 1656 r. wystarczył do zniszczenia lub zrabowania tego, co uszło jeszcze rąk kozackich czy moskiewskich. Ofiarą chciwości szwedzkiej padły księgozbiory klasztorne, z których Szwedzi brali worami książki; w kościołach rozbijano nawet marmurowe ołtarze i ozdoby w poszukiwaniu za skarbami<sup>61)</sup>.

Najazdem szwedzkim nie zamknęła się jeszcze karta nieszczęść. W styczniu 1657 r. przez ośnieżone karpackie przełęczę prowadził swe bandy rozbójnicze raczej niż wojsko ks. siedmiogrodzki Jerzy Rakoczy. 24 lutego były one już w Jarosławiu gdzie do 19 marca rabowały to, czego ręka szwedzkiego żołnierza wzięść już nie mogła czy nie chciała<sup>62)</sup>.

W niedługi czas potem rozpoczęły znów swój pochód towarzysze wojen: głód i zaraza; niemało ludności miasta, ocalałej z potopu wojen padło ich ofiarą<sup>63)</sup>.

Oplakany był stan obu jezuickich klasztorów: w kościołach porozbijane ołtarze, organy, ornaty wyprute ze złotych lub srebrnych nici, zginęły cenne obrazy, zniszczono pięknie rzeźbione odrzwia, powybijano okna, wyrwano nawet miejscami posadzki ka-

mienne. zapewne w poszukiwaniu skarbów; gmachy klasztorne zniszczone i ograbione zupełnie przedstawiały smutny widok. Nie lepiej było w gospodarstwach zakonu<sup>64)</sup>.

Zapobiegliwości i energii zakonników udało się stosunkowo prędko dzwignąć oba klasztory z upadku, mimo rosnących coraz to większych podatków i danin publicznych, z trudnością też uwalniać się od wałęsającego się po kraju niepłatnego żołnierza; nadto nie skąpili zakonnicy nadzwyczajnych ofiar na potrzeby ojczyzny, gdy — jak np. w r. 1659 — przychodziło złożyć wszystkie ocalałe srebra kościelne.

W restauracji obu placówek zakonnych spieszyło z pomocą mieszczaństwo i okoliczna szlachta w przeciwieństwie do dziedziców jarosławszczyzny, którzy wiedli spory z zakonem o należne im części, aż potem dopiero się pogodzono (1676). Podnosiły się też majątki klasztorne w przeciwieństwie do miasta, które zniszczone wojnami i trawione częstymi pożogami (1676, 1686) i okładane ciężarami publicznymi nie mogło już podnieść się z upadku<sup>65)</sup>.

Wnet otwarto podwoje szkół zamkniętych wojnami, znów licznie gromadziła się w kolegium młodzież, zamierzano nawet utworzyć tu szkołę wojskową za Jana III Sobieskiego, który był w obu klasztorach częstym gościem. Zakłócały spokój miasta i okolicy wojny tureckie (napad Tatarów 1672), po których klasztor i kościół św. Jana otoczony został murem<sup>66)</sup>.

<sup>58)</sup> Rps. arch. miejskiego tom 165.

<sup>59)</sup> Rps. bibl. Un. lwow. Jezuitica I. Acta Coll. Jaroslav.

<sup>60)</sup> I. Rychlik, op. cit. str. 69.

Załęski, op. cit. IV 173.

<sup>61)</sup> tamże.

<sup>62)</sup> Rps. bibl. Ossol. nr. 101 str. 63.

<sup>63)</sup> Rps. bibl. Ossol. nr. 240 str. 242.

<sup>64)</sup> Siarczyński, op. cit. str. 95.

<sup>56)</sup> Rps. bibl. Ossol. nr. 286. str. 22.

Rps. bibl. Ak. Um. 255.

<sup>57)</sup> Rps. bibl. Ak. Um. 255.



go czytelników zabezpieczył się zabranieniem zimowej garderoby z mieszkania Józefa Hasiaka.

**Amator jarskiej kuchni.** Jan Olejarz z Pruchnika, nałogowy przeciwnik potraw mięsnych zaopatrywał się stale w jarzyny i owoce w ogrodach sąsiadów, którzy nieuznając tych zreformowanych poglądów na odżywianie oddali go w opiekę policji.

**Niedoszły bankier.** Alter Beer z Radymna przystępując do założenia własnego banku szukał spółników choćby z najdrobniejszymi udziałami. Tą wędrówkę po sklepach i mieszkaniach skwalifikowała policja jako żebractwo, aresztowała go a przy rewizji znalazła u niego w rozmaitych schowkach w ubraniu a między innymi w palcach starych rękawiczek pieniądze w monecie drobnej i srebrnej na około 140 zł., jeszcze za mało na bank a na żebraka za dużo.

**Nieszczęśliwy wypadek.** Dn. 30/8. br. w czasie pracy na szosie powiatowej w Woli Węgierskiej, przy nakładaniu ziemi oderwał się brzeg ziemi i osyp zasypał Genowefę Wróbel lat 20, odrabiając podatek drogowy na skutek czego wymieniona doznała złamania prawej nogi i ogólnych kontuzji ciała.

**Rozbudowa kolei w Jarosławiu.** Jakś niepatriotyczny konkurent kolei państwowej, zamierzając przystąpić do budowy własnej linii, rozpoczął gromadzić potrzebny materiał przez zabranie kilku szyn z budowy p. T. Zielińskiego na Lachmanówce.

**Śmierć uciekiniera.** Dnia 2 bm. podczas obławy za zbiegłym aresztantem z więzienia karno śledczego w Przemyślu, Janem Czumą, niebezpiecznym przestępcą funkcjonariusze PP. z Posterunku w Pruchniku nat-

knąwszy się na niego pod Pruchnikiem, z powodu nie zatrzymania się na wezwanie, użył broni palnej skutkiem czego uciekający przestępcą został trafiony kulą karabinową. Postraż ten spowodował natychmiastową śmierć Czumy.

### Ze sportu.

**Zawody piłki nożnej** rozegrane na Stadionie Sokoła w dniu 3. września br. między drużynami „Strzelec“ Jarosław — ŻTGS. „Dror“ I Jarosław z wynikiem 3:2 (3:1) na korzyść „Strzelca“.

Pomimo rozmokłego boiska, gra naogół interesująca, która obfitowała w piękne momenta przy przeprowadzaniu ataków „Strzelca“. Strzelec jako drużyna p. n. młoda grę prowadzi przyziemną, umiejętnie a przy dalszej opiece i treningach rokuje na przyszłość najlepsze nadzieje. Sędziował bardzo dobrze p. Gałusza Antoni.

**D. 27/VIII. Ognisko — Pogoń (Stryj) 3:0 w. o.** Mistrz. kl. A. Pogoń na 20 minut przed końcem zeszła z boiska wskutek nieuznania przez sędziego strzelonej przez nią ze spalonego bramki przy stanie 2:1 dla Ogn. Sędzia odgwizdał walk-ower. Gole uzyskali dla Pog. Matuszewski, dla Og. Tyszarski (najładniejszy gol dnia) i Bulek. Z miejscowych wyróżnili się w napadzie Tyszarski i Mileczarek, w pomocy Gogojewicz i Kubica, w obronie lepszym był Szybalski. U gości dobry napad i doskonały, leciwy środkowy pomocnik. Sędziował Pillersdorf z Przemyśla.

**Dnia 3. IX. We Lwowie Ognisko** przegrało w mistrzostwie niespodziewanie do Białego Orła w stos. 2:6 (1:2).

**Tenis. We czwartek 31. VIII.** zakończyły się VI-te mistrzostwa Jarosławia w te-

nisie o puchary inż. Nahlika. Pierwsze miejsce zajął Hebda wygrywając w finale łatwo z Kołczem II. 6:2, 6:2, 6:1, który w półfinale zwyciężył swego starszego brata 4:6, 6:4, 6:3.

Tytułu mistrzyni obroniła Wefeszczukowa wygrywając z niezbyt dysponowaną Wiercińską 6:3, 6:0. W grze mieszanej Wojciechowa, Hebda wygrywali z Wefeszczukową i Kołczem I. 6:4, 4:6, 6:3.


Finału gry podwójnej z powodu braku czasu nie rozegrano. Po skończonych grach wręczył inż. Nahlik zwycięzcom puchary. Turniej zorganizowano w przeciągu 4-ch dni dobrze. Z obowiązków sędziego wywiązał się b. staranie p. Dyndowicz. Organizatorom należy się raz jeszcze wyrazić uznanie za danie publiczności możliwości ujżenia dobrego tenisu i najlepszego polskiego tennisty, a sekcji tenisowej Ogniska za to że przerwała zeszłoroczną całkowitą beczynność w tenisie jarosławskim.

## Nawozy

sztuczne na sezon jesienny br. a to :

tomasyne belgiska, fosforyty rachowskie, kainit zwykły i pylasty, sól potasowa, superfosfat mineralny, azotniak mielony i granulowany, saletrę wapniową i sodową, siarczan amonu, saletrzan i „Nitrofos“, w całowagonowych ładunkach wprost z kopalni fabryk, zaś detalicznie z magazynu w Jarosławiu dostarcza

**Spółdzielnia**  
**BANK ROLNICZY**  
z ogan. odp. w Jarosławiu.



Dopiero lata 1702—1709 przyniosły nową wielką burzę wojenną. Dość naciępieć się musiał i Jarosław za to, że jego właściciele i dziedzice Sieniawscy i Lubomirscy należeli do gorliwych stronników Augusta II. prowadzącego wspólnie z carem Piotrem W. wojnę z królem szwedzkim Karolem XII. Szwedzi pod wodzą osławionego ze zdzierstw gen. Stenbocka opanowali miasto (1702) i dopuszczali się takich rabunków i gwałtów, że ten się za szczęśliwego bardzo poczytywał, kto wszystko zdołał przetrwać. Ledwie wycofali się Szwedzi, gdy zajmujące miasto (1703) oddziały polsko-saskie nie wiele lepsze były od poprzedników. Jeszcze dwie inwazje szwedzkie nawiedzają potem miasto, obłożone niemiłosiernymi kontrybucjami wraz z obu klasztorami jezuickimi, by ustąpić miejsca głodowi, nędzy i zaraźliwym chorobom, które w przeciągu sześciu miesięcy potrafiły zredukować liczbę mieszkańców do połowy<sup>67)</sup>.

Przejścia powyższe wystarczyły zupełnie do zupełnego zniszczenia miasta. Klasztor jezuicki w mieście choć ze zniszczenia wojennego znów się podniósł, to jednak do dawnej świetności już nie przyszedł. Nie zawrzało dawną bujnością życia szkolnego kolegium jarosławskie, zmniejszyła się gwałtownie liczba studiującej młodzieży, brakło dobrych nauczycieli i rozpoczęła się od połowy XVIII w. rywalizacja ze szkołą pijarską w pobliskim Rzeszowie z widoczną przewagą na korzyść tej ostatniej<sup>68)</sup>. Szkoła parafjalna zaniedbana przez jezuickich kierowników przeszła znów za staraniem miasta w ręce proboszcza i wikariuszów<sup>69)</sup>.

Nie zmniejszyła się tylko gorliwość religijna, przechodząca czasem w dewocję, a mającą główną ostoję w obu jezuickich świątyniach. Szczególnie „polny“ kościół P. Marji przyciągał jak dawniej tłumy wiernych. Po wojnach i pożarach dokonano jego gruntownej przebudowy<sup>70)</sup>, gdy głównym dobrodziejem i ofiarodawcą na ten cel, stał się ówczesny biskup przemyski Aleksander Antoni Fredro, którego inicjały i herb znajdują się na sygnaturce kościoła. W czasie restauracji dokonanej w pierwszej połowie XVIII w. otrzymała świątynia dzisiejszy barokowy wygląd. Jest to budowla trzynawowa z kaplicami bocznymi, galerjami i pięknym malowidłem, które niezmiennie zachowało się tylko w lewej nawie bocznej, ołtarze piękne barokowe, stare z niektórymi dobrymi obrazami, ambona empirowa, obszerny chór z pięknie rzeźbioną drewnianą kratą, zakrystja zdobna boazerjami i obszerny klasztor składają się na całość niezwykle piękną i majestatyczną w wyglądzie<sup>71)</sup>. Dla nadania większego splendoru i sławy odnowionej świątyni P. Marji a zarazem dla podniesienia nastroju religijnego wśród rzesz miejscowej i okolicznej ludności urządzili Jezuici w r. 1755 wspaniałą uroczystość koronacji cudownej figury M. Boskiej przy licznych współudziale tłumów wiernych bez różnicy stanu i wieku<sup>72)</sup>.

Już nastały spokojniejsze czasy, już zakrzętał się nowy dziedzic jarosławszczyzny ks. August Czartoryski koło podniesienia miasta, już cieszyli się nadzieją lepszej przyszłości Jezuici jarosławscy, gdy doszła ich

wiadomość naprzód o rozbiore Polski (1772), a w rok później (1773) ogłoszono im dekret Klemensa XIV rozwiązujący zakon jezuicki<sup>73)</sup>. Po tej smutnej nowinie, Jezuici obu klasztorów opuścili w większości miasto, rozpraszając się jako księża świeccy na wszystkie strony, nie wielu tylko pozostało jeszcze czas jakiś dla przeprowadzenia likwidacji majątków zakonnych, które zabrał rząd austriacki, dobra sprzedano na licytacji<sup>74)</sup>; wartość całego majątku podano na 579385 złp., chociaż niewątpliwie była ona nierównie wyższą. Kilku zakonników jezuickich pełniło do r. 1782 funkcje nauczycieli szkoły miejscowej.

Gmachy klasztoru i kościoła P. Marji stały jakiś czas pustką aż do chwili, kiedy weszły w r. 1777 w posiadanie OO. Dominikanów, przybyłych tu ze zniszczonego przez Józefa II klasztoru w Bochni<sup>75)</sup>. Klasztor miejski służył czas jakiś na pomieszczenie szkoły<sup>76)</sup> — potem (1782) zmieniono go na magazyn wojskowy komisji ekonomicznej. W zamkniętym początkowo wnętrzu klasztornego kościoła św. Jana umieszczono potem stopy beczek i worów z mąką. Opatrzność oszczędziła jednak świątyni dalszego upokorzenia; w r. 1804 po zburzeniu nieco później (1809) w sposób barbarzyński przez władze austriackie kościoła parafjalnego, (dawnej kolegiaty Wszystkich Świętych) zamieniono dawną jezuicką świątynię św. Jana na kościół parafjalny.

<sup>67)</sup> Rps. bibl. Ossol. nr. 95 str. 232.

<sup>68)</sup> Rps. arch. państw. lwow. 16/40 i A. G. Z. Castr. Prem. I. 649. str. 587.

<sup>69)</sup> Ks. S. Barącz: Archiwum OO. Dominikanów w Jarosławiu, Kraków 1887 str. 59.

<sup>70)</sup> I. Rychlik: Szkoła realna w Jarosławiu, Jarosław 1890, str. 6.

<sup>71)</sup> Rep. bibl. Ak. Um. nr. 880.

<sup>72)</sup> M. Orłowicz, Jarosław, jego przeszłość i za-  
bytki, Lwów Warszawa 1921 str. 126—133.

<sup>73)</sup> Pawłowski, op. cit. str. 577.

<sup>67)</sup> Siarczyński, op. cit. str. 107-111.

<sup>68)</sup> Rps. bibl. Un. lwow. Jezuitica I.

<sup>69)</sup> Rychlik, op. cit. str. 48 48.



# HOTEL „POLONIA“

(obok dworca kolejowego), TELEFON № 240

Gruntownie odnowiony —  
Centralne ogrzewanie, łazienki

**poleca pokoje po cenach umiarkowanych**

## Kasa Chorych w Przemyślu

Ul. Grotgera L. 4. Tel. 97  
P. K. O. Nr. 59. 915  
Znak: 3. 66. 5. 33.

Przemyśl, dnia 24. VIII. 1933.

## Działalność Kasy Chorych w Przemyślu

wraz z oddziałami w Jarosławiu, Mościskach i Dobromilu za miesiąc lipiec 1933 roku

Z dniem 30 czerwca 1933 r. liczba ubezpieczonych wynosiła: Mężczyzn 14.918 — kobiet — 7.239 —, członków rodzin 19.834.

Na podstawie zamknięcia rachunkowego obrotu pieniężne za miesiąc lipiec 1933 r. w związku ze świadczeniami Kasy scalonej przedstawiają się następująco:

### Dochody:

	Zł. gr.
Składki członkowskie	114.327.82

### Wydatki:

Zasiłki: . . . . .	12.660.67
Pomoc lecznicza . . . . .	27.301.89
Środki apteczne i opatrunkowe . . . . .	13.584.04
Szpitala i zakłady lecznicze . . . . .	9.425.05
Profilaktyka i propaganda . . . . .	4.240.76
Przewóz chorych. . . . .	2.358.75
Koszty administracji . . . . .	14.354.33
Koszty ogólne . . . . .	4.858.87
Administracja własnych nieruchomości . . . . .	4.597.95

Dyrektor Kasy Choroby  
(—) HENRYK ZINS.

## M a s a ż y s t a

egzaminowany i z praktyką

**T E O D O R R U S I N K I E W I C Z**  
przyjmuje zamówienia na wykonanie masażu leczniczego.

Adres: Jarosław — Pełkińska № 53.

Unieważnia się zgubioną kartę rzemieślniczą wystawioną przez Starostwo w Jarosławiu do L. 34961. z dnia 11. XII. 1928. na nazwisko **Bronisław Piekarski**.

**Wanda Tokarowska**  
absol. Konserwatorjum lwowskiego  
udziela lekcji gry na fortepianie  
w Jarosławiu, ul. Kościuszki 17.

## Ogłoszenie

w „Gazecie Jarosławskiej“  
jest najlepszą reklamą.

**Wpisujcie się na członków L. O. P. P.!**  
Wpisy przyjmuje powiat. sekretarz  
Koła L. O. P. P. p. kapit. Pieniążek, lub  
skarbnik p. radca Haut.

## Czemu kupuję w „Imperial“?

**Bo wybór towarów największy**  
**Bo ceny przystępne**  
**Bo usługa sumienna**  
**Bo dogodne warunki w splatach**  
**Bo gatunek towarów najlepszy**

## Kronika Przeworska

**Przeworsk.** (kor. własna:). Staraniem Okręgowego Towarzystwa rolniczego w Przeworsku, odbył się w dniu 26. sierpnia w sali „Sokoła“ zjazd powiatowy delegatów Kółek rolniczych. Zjazd odbył się przy licznych udziałach delegatów wszystkich gmin tutejszego powiatu, pod przewodnictwem Prezesa O.T.R. p. Czerwińskiego, a w ożywionych obradach trwających od godziny 10. rano do 3. po południu poruszono najaktualniejsze sprawy dotyczące ruchu spółdzielczego na wsi, założenia sklepów Kółek rolniczych w gminach, w których dotąd sklepów takich jeszcze nie było, uchwalono założenie Spółdzielni zakupu zboża, oraz Spółdzielni ubraniowej, nadto omówiono wiele spraw dotyczących zakupu towarów dla sklepów Kółek rolniczych w istniejących składnicach Kółek rolniczych w Przeworsku i Kańczudze. Przybyły na posiedzenie p. radca Zbijewski, sekretarz Wydziału Rady Powiatowej i dyrektor Kasy Komunalnej zakomunikował obecnym, iż w najbliższym czasie udzielony zostanie kredyt w kwocie około 30.000 Zł. dla miejscowej Składnicy

Kółek rolniczych, co przyczyni się do zwiększenia zapasu towarów, oraz powiększy handel hurtowny teje Składnicy. Na zjazd ten przybył również dyrektor Polminu jarosławskiego p. Gamski który obecnym przedstawił możliwości zakupu nafty Polminowskiej i korzyści, jakie dla konsumenta przy zakupie tej właśnie nafty wynikają. Na zjeździe tym nie było niestety ani jednego przedstawiciela większej własności tutejszego powiatu, a obecność ta była tem więcej pożądaną, że założenie Spółdzielni zbożowej celem skupu zboża i regulowania cen, może mieć widoki powodzenia przede wszystkim przy poparciu tych właśnie większych producentów.

Następny zjazd odbyć się ma za pół roku. **Jak się dowiadujemy** Komendat PW. na tutejszy powiat p. por. Marcia Kosiński, pozostaje nadal na tem samym stanowisku w naszym powiecie, co ze względu na dotychczasową wyteżającą i owocną pracę tegoż komendanta zostało przyjęte szczególnie przez młodzież ćwiczącą w PW. i WF. z ogromną radością.

**W dniu 15. sierpnia br.** w Święto Matki Boskiej Zielnej, odbyło się w tutejszym

kościółce parafjalnym tradycyjne święcenie wieńców z powodu ukończenia żniw. Tego roku wieńce święciły tylko Koła Młodzieży z okolicznych wsi, należących do tutejszej parafji. Miło było patrzeć na zajeżdżające furmanki zaprzężone w czwórki ognistych koni, i powożone przez dziarskich chłopców wiejskich w strojach krakowskich, a przywożące ze wsi pięknie ubrane wieńce z pszenicy i żyta, jako owoc pracy rolnika, niesione przez cztery przodownice ubrane również w stroje krakowskie.

**W związku z wejściem** w życie nowej ustawy samorządowej dowiadujemy się, iż Rada gminna w Mokrej stronie na posiedzeniu odbytem w ostatnich dniach powzięła uchwałę przyłączenia gminy Mokra strona do miasta Przeworska. Gmina ta łącząca się polami i domami z miastem Przeworskiem, była dotąd niejako przedmieściem Przeworska, należała do związku szkolnego przeworskiego i do tutejszej parafji i sprawa przyłączenia jej do miasta Przeworska dawno już była omawiana, a realizacja tych projektów obecnie ma nastąpić, co też nie pozostanie bez wpływu na dalszy rozwój naszego miasta.